

Upadające przedsiębiorstwa walczą o odszkodowania od byłych menedżerów

Ubezpieczycieli czeka wysyp wniosków o wypłaty z polis, które chronią firmy przed złymi decyzjami członków zarządów

Elżbieta Gliapiak
elzbieta.gliapiak@infor.pl

– Skierowaliśmy właśnie dwa wnioski z roszczeniami o wypłaty odszkodowań – ujawnia Jerzy Lisiecki, prezes International Risk & Corporate Advisory IRCA. – Ze względu jednak na dobro interesów naszych klientów nie mogę zdradzić żadnych szczegółów. Chodzi bowiem o milionowe odszkodowania – dodaje Lisiecki.

Także inny broker – Alfa Brokers – przyznaje, że prowadzi obecnie podobne sprawy dotyczące firm z branży przemysłu ciężkiego. Jedną z nich dotyczy roszczenia w stosunku do członka zarządu, który nie wprowadził właściwych procedur kontrolnych przy sprzedaży towarów z odroczonej terminem płatności, co kosztowało firmę kilka milionów złotych strat.

– Mamy też m.in. likwidację szkody dotyczącej wadliwego zarządzania w pierwszych miesiącach po przejściu za-

granicznego podmiotu – wyjaśnia Tomasz Chojnowski, wiceprezes Alfa Brokers. – W tym przypadku chodzi o kilkanaście milionów złotych strat – dodaje wiceprezes.

Wiadomo, że polisy zabezpieczające przed złymi decyzjami członków zarządu (tzw. D&O) miały duże firmy, które popadły w kłopoty. Takie zabezpieczenie posiadały m.in. Hydrobudowa, PBC, Bomi oraz Budimex (który poniósł straty na zakupie Trakcji Polskiej). Taką polisę miał także Polimex-Mostostal, gdzie zapadła już uchwała w sprawie pociągnięcia zarządu do odpowiedzialności.

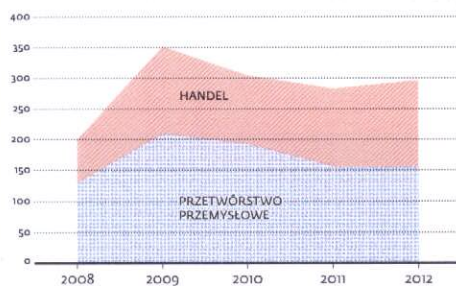
Powodem, dla którego takie polisy stają się coraz bardziej powszechne, jest rosnąca liczba upadłości. W I kw. tego roku sądy ogłosiły już upadłość 211 firm, o 11 proc. więcej niż rok temu.

– Nasz portfel tego typu produktów zwiększył się w ciągu ostatnich miesięcy o prawie 20 proc. – informuje Lisiecki.

– Najczęściej wybierane są polisy na 5–15 mln zł, mniejszą grupę stanowią ubezpieczenia o wartości 20–50 mln zł. Duże giełdowe spółki wybierają polisy powyżej 100 mln zł – dodaje.

Rekord w tej branży padł ostatnio. Allianz sprzedał Jastrzębskiej Spółce Węglowej polisę D&O o wartości miliarda złotych.

Upadłości firm w Polsce



Źródło: Coface

Nielatwo jednak jest uzyskać wypłatę odszkodowania w wysokości 100 proc. kwoty, na którą opiewa polisa. Głośna przed laty była sprawa Huty Szopienice, która domagała się od swego byłego szefa odszkodowania za straty związane z kontraktami terminowymi na metale.

– Sprawa ciągnęła się dwa lata – wyjaśnia Aleksander Ulatowski, wiceprezes Alfa Brokers. – W drodze ugody udało nam się uzyskać 15 mln zł i jest to na dziś największa wypłata odszkodowania w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Wartość odszkodowania była porównywalna z wartością łącznej rocznej składki zebranej na rynku za to ryzyko w całym kraju – dodaje.

– To są specyficzne sprawy – przyznaje Jerzy Lisiecki. – Tu nie chodzi o oszacowanie wartości przedmiotu, lecz udowodnienie, że ktoś ponosi winę za straty firmy – dodaje.

Zaznacza on, że prawie wszystkie sprawy ostatecznie kończą się ugodą, a w 95 proc. jest to ugoda sądowa. Lisiecki przyznaje jednak, że zdarza się, iż firma nie dostaje ani grosza, bo konstrukcja polisy pozwala na uniknięcie dokonania wypłaty przez ubezpieczyciela.

– Uzyskanie ochrony jest uzależnione od sytuacji finansowej spółki, branży, a coraz częściej również od postrzegania przez ubezpieczycieli wiarygodności samych władz spółki – tłumaczy Ulatowski.